

Ks. Jerzy Szymik
Uniwersytet Śląski

„PRZEBUDŹ SIĘ SERCE MOJE I POMYŚL...” **Prawda jako fundament życia**

O Panie mój, Boże, Tyś Bogiem, Twoje słowa są prawdą (2 Sm 7,28) – modlił się król Dawid. „Bóg jest samą Prawdą, Jego słowa nie mogą mylić. Właśnie dlatego we wszystkim z pełnym zaufaniem można powierzyć się prawdzie i wierności Jego słowa. Początkiem grzechu i upadku człowieka było kłamstwo kusiciela, który doprowadził do zwątpienia w słowo Boga, w Jego życzliwość i wierność” (KKK 215). Oto fundament.

Dzisiejszy świat jest miejscem nieustannej debaty, krzyżowania poglądów, ostrych polemik i tolerancji pozostania przy własnym zdaniu z poszanowaniem cudzego, błyskotliwych analiz, głębokich wizji, brawurowych puent. Prawdę Chrystusa da się w tej przestrzeni przeczuć, przemyśleć, przedyskutować; i skutecznie przegadać.

Czy można też po dwustu – z grubsza – latach mnożenia nowożytnych zarzutów pod adresem wiary chrześcijańskiej, żyjąc wśród spustoszeń, jakich dokonali w ludzkich umysłach i sercach Ludwig Feuerbach, Fryderyk Nietzsche, Karol Marks i ich pojętni uczniowie, po Auschwitz, Katyniu i Kołymie, po lotach kosmicznych i eksperymentach *in vitro* – czy można jeszcze wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa, ukazując jednocześnie jej duchową, intelektualną i praktyczną moc? Jako prawdę?

„Jedyna prawda to uczyć się, jak uwolnić się od chorej namiętności do prawdy” – czytamy w *Imieniu róży* Umberto Eco¹. Trzeba rezygnować z pytania o prawdę

¹ Cyt. za: J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. polskie R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 149.

– powiadają zwolennicy takiego stanowiska – bo inaczej wpadniemy w szpony fanatyzmu, fundamentalizmu i pychy sytych posiadaczy. Tylko tak można uratować świat przed stosami...

Ale Bóg prawdziwy nie może być źródłem zła. *Nie ma w Nim żadnej ciemności* (1 J 1,5). Nie da się oddzielić pytania o prawdę od pytania o dobro; „jeśli nie będziemy mogli odróżnić prawdy od fałszu, to stracimy zdolność poznawania dobra, a w konsekwencji umiejętność odróżniania dobra od zła”² – uczy Benedykt XVI. Jezus jest prawdą, niczego ci nie zabierze, a wszystko da. Nie bój się Go – powtarza papież młodzieży całego świata.

„Cóż to jest prawda?” – pytał Piłat. Oto pytanie z pozornie sterylnej przestrzeni tolerancji. Skutki?

Opisu rozmowy Piłata z Jezusem słucham od lat z uczuciem wewnętrznego obrzydzenia, ze wstrętem. Ta przykreść ma zapewne głębokie, drugie dno. Mam bowiem wrażenie, że zdania są tu zbyt przenikliwe wobec mnie samego; czuję, jakby zbyt ostre światło świeciło mi prosto w oczy.

Zastanawiam się od jakiegoś czasu, dlaczego ta rozmowa aż tak mnie boli – a mówię to bardzo szczerze. Myślę, że przyczyn jest wiele, niektóre są szlachetne, ale główna polega prawdopodobnie na tym, że scena ta odsłania coś, przed czym człowiek zwykł się instynktownie bronić. Obnaża ona mianowicie naszą grę z Bogiem, grę prymitywną, grę, której nie waham się nazwać – jednoznacznie, potocznie i brutalnie – „grą w kulki”. Ten pozór, ta warstwa lakierowanej sztuczności, ten pseudointelektualny blichtr, ten bełkot. Te pytania – płaskie, które udają głębokie: „Cóż to jest prawda?”, „A więc jesteś królem?”, „Czemuż to nie chcesz mówić ze mną?”, „Czyż króla waszego mam ukrzyżować?”. Każde z tych zdań znaczy co innego, niż znaczy. Oto atrapa rozmowy, klasyczny fałsz serca. Oto łajdak udający myśliciela.

A przecież prawda serca i intencji Piłata jest prosta: nie staniesz mi na drodze, skazańcu, jeden z wielu; cokolwiek z tobą zrobię – daruję ci życie (chętnie), ubiczuję albo każę zabić – zrobię to po to, by ocalić siebie. By nie wypaść z życiowego *mainstreamu* (tego słowa używam nieprzypadkowo, niech jest tu symbolem przemian społecznych, zmieniających się czasów i rosnących aspiracji). Chętnie bym cię ocalił, intrygujący żydowski królu, ciekawy rozmówco... Ale jeśli trzeba... Nie dam się zepchnąć, choćbym cię miał zabić – myśli Piłat. Ale głośno to brzmi: „Cóż to jest prawda?”. Otóż, Piłacie, prawda jest oczywista: zabijesz i w ten sposób nie dasz się zepchnąć. To się uda. Taka jest prawda o tobie.

Kiedyś, w latach 60., w Paryżu, w czasach cywilizacyjnego i soborowego przyspieszenia, w czasach dynamicznych przemian kulturowych i politycznych, Czesław Miłosz odwiedził słynnego francuskiego teologa, ojca Marie-Dominique Chenu. Ojciec Chenu mówił bardzo przejęty: „Proszę Pana, zmiany! Cywilizacja

² Tamże, s. 171.

pędzi jak pociąg, a człowiek nie może do niego wskoczyć! Czuje, że pociąg mu ucieka, że nie może zdążyć”. A Miłosz na to: „Ale po co? Po co pędzić? Po co wskakiwać? W imię czego?”.

Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo coż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? (Mk 8,36–37).

Więc przejrzyć tę grę w sobie – we własnym sercu i życiu. Ten Piłatowy ruch we własnej krwi: zrobić cokolwiek, także być zdolnym do zabicia Boga, żeby tylko nie stracić rozkosznego poczucia udziału w głównym prądzie życia.

Nie będę siedział w kacie, usunę w cień wszelkie anachroniczne cnoty – skromność, przyzwoitość, ustąpienie miejsca drugiemu; załapię się na przemiany, na procesy modernizacyjne, na nowy kształt świata, wskoczę do tego pociągu, zdążę – za każdą cenę. Przede wszystkim nie pozwolę niczego sobie zabrać. A potem, jeśli się to uda, może być i Bóg. Albo diabeł – doda diabeł.

Do pozornie sterylnej przestrzeni tolerancji, którą zdaje się zakładać i budować pytanie *Cóż to jest prawda?* (J 18,38), prędzej czy później wtargnie zbrodnia: zabójstwo Jedynego Sprawiedliwego. Rezygnacja z pytania o prawdę zniszczy świat. Pytanie o prawdę jest pytaniem o być albo nie być współczesnej kultury i cywilizacji.

Raz jeszcze Ratzinger:

Dzisiaj dyskwalifikowanie jako zarazem naiwnych i aroganckich tych ludzi, którym można przypisać przekonanie o „posiadaniu” prawdy, stało się swego rodzaju sloganem. Twierdzi się, że tacy ludzie są niezdolni do dialogu, a zatem nie można ich ostatecznie traktować poważnie. Prawdy nikt bowiem nie „posiada”. Wszyscy mogą jej tylko poszukiwać. Trzeba jednak zapytać: cóż to za poszukiwanie, któremu nigdy nie wolno dojść do celu? (...) zarzut arogancji należy raczej odwrócić: czy twierdzenie, że Bóg nie może nam dać daru prawdy, że nie może nam otworzyć oczu, nie jest wyrazem arogancji? Czy powiedzenie, że urodziliśmy się ślepi i prawda nie jest naszą sprawą, nie jest wyrazem pogardy dla Boga? Czy uznanie nas za skazanych na błędzenie w ciemności nie jest degradacją człowieka i jego tęsknoty za Bogiem? Wszystko to prowadzi do rzeczywistej arogancji, która polega na tym, że to my chcemy zająć miejsce Boga i określać, kim jesteśmy, co mamy robić, co chcemy uczynić z siebie i ze świata. Poznanie i poszukiwanie nie wykluczają się nawzajem³.

Nierozdzielność Boga i prawdy – Bóg jest prawdą, prawdą jest Bóg – jest fundamentem. Jest to też źródłem ufności wobec prawdy (o nas, o życiu, o rzeczywistości), ufności co do tego, że życie nie jest błękaniem się w nieprzeniknionym mroku, bezsensowną wędrówką znikąd donikąd. I to też jest źródłem pokory wobec prawdy, bo jeśli to Bóg jest prawdą – Bóg jako Bóg – to nie da się prawdą zawładnąć ani użyć jej jako oręża przeciw komukolwiek. Nie da się jej ani

³ *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. polskie J. Merecki, Kraków 2004, s. 74, 75.

wytworzyć, ani posiadać, nie jest ona nigdy „nasza” (a „nie wasza”), jest Boża. To nie my ją posiadamy, ale ona nas.

Argumentatywna siła intelektu nie wystarczy; trzeba naśladowania. Wytropić w sobie, nawrócić w sobie ten Piłatowy ruch, tę tendencję. Żebyśmy na nowo pojęli, kto w scenie procesu Jezusa ma rację, gdzie leży prawda – czy w pseudo-intelektualnym bełkocie czy w Jezusowym „Tak, tak – nie, nie”; po stronie tego, który zabije drugiego, by ocalić siebie, czy tego, który pozwolił zabić siebie, by ocalić innych. Nawrócić w sobie ten Piłatowy ruch.

Żebyśmy zrozumieli, że są ceny, których nie warto płacić; są zawody, w których nie warto brać udziału, i prace, których nie warto wykonywać; są miejsca, w których nie trzeba być; są pociągi, do których nie powinniśmy wskakiwać. Niech pędzą bez nas.

Żeby ocalić nie własną pozycję i karierę, nie swój udział w *mainstreamie*, dostęp do konfitur i związane z tym rozkosze i rządze, ale Chrystusa. I w ten sposób siebie.

Na pytanie: *Gdzie mieszkasz?* Jezus odpowiada uczniom: *Chodźcie, a zobaczycie* (J 1,39). Można to rozumieć następująco: nie jest możliwe, by wytłumaczyć ci, gdzie mieszkam (gdzie jest punkt oparcia mojego życia, kim jestem, czego od ciebie chcę, do czego cię wzywam). Słowa i argumenty, idee i dyskusje – nie wystarczą. Musisz pójść za mną i wtedy dopiero zobaczysz i zrozumiesz, kim jestem i czego chcę dla ciebie; zobaczysz i zrozumiesz, kim ty jesteś i jak się spełnisz. Musisz wyjść z pozornie bezpiecznej, a na dłuższą metę jałowej przestrzeni agory i pójść za mną. Naśladowanie jest jedynym możliwym sposobem pojęcia, kim jestem, kim jesteś i co znaczy „oto człowiek”.

Nie możemy Królestwa Bożego „czynić” ani konserwatywnie, ani progresywnie, ani ewolucyjnie, ani rewolucyjnie, możemy się tylko na nie otworzyć przez nawrócenie i wiarę. Jedynie w zewnętrznym i wewnętrznym ubóstwie, bezsilności i niemocy może stanąć człowiek wobec boskości Boga. Może się jedynie modlić: „Niech przyjdzie królestwo Twoje”⁴.

Są takie rejony życia i ludzkiej sprawy, gdzie sterylna neutralność debaty nie wystarczy... Sens, który sobie człowiek wymyśli i wydyskutuje, nie jest ostatecznie żadnym sensem. Zasada jest „od Początku”, od stworzenia taka właśnie: „sensu, to znaczy podstawy, na której opiera się cała nasza egzystencja, nie można sobie stworzyć; można go tylko przyjąć”⁵. Sensu nie można wytworzyć; można go jedynie przyjąć i jemu się powierzyć. W chrześcijaństwie dar uprzedza działanie, naśladowanie poprzedza rozumienie.

⁴ W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, Wrocław 1996, s. 180.

⁵ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. polskie Z. Włodkowska, Kraków 2006³, s. 71.

Śląski poeta okresu baroku Andreas Gryphius pisał w jednym ze swoich wierszy: *Wach auf mein Herz und denke* – „Przebudź się serce moje i pomyśl”. Mądrość od wiedzy różni się głównie tym, że ona nie tylko wie, ale również wie, po co wie, i co zrobić z tym, co wie. I jeszcze: mądrość jest „z natury” od wiedzy pokorniejsza. Myśleć sercem, kochać rozumem – tego uczy prawda.

Że to jest możliwe – wiemy z Boga. Biblia definiuje Boga jako dobrego (por. Mk 10,18) i takie rozumienie Boga osiąga swój szczyt w słowach Jana *Bóg jest miłością* (1 J 4,8). Prawda i miłość są tym samym – oto *Veritas Dei*. Oto najwyższa gwarancja tolerancji, oto sposób obchodzenia się z prawdą, której jedyną bronią jest ona sama, a więc miłość.

Ja jestem drogą, prawdą i życiem (J 14,6). Mówi Jezus te słowa ponad czasem, wtedy i teraz, także tu, do każdej i każdego z nas.

Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego (J 6,68).